

KS. TADEUSZ BIENIEK

KS. PROFESOR WŁADYSŁAW PIWOWARSKI NIEZŁOMNY ŻOŁNIERZ CHRYSYTA

Według relacji byłych oficerów politycznych Wojska Polskiego wyniki badań naukowych nad religijnością polskiego społeczeństwa, które prowadził ks. prof. Władysław Piwowarski, były także przedmiotem dokładnej analizy w Wojskowej Akademii Politycznej (WAP) im. Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie. Ustalano tam swoistą „pastoralną” strategię politycznego wychowania młodych żołnierzy.

Przygotowywane w WAP materiały dla oficerów politycznych opatrzone były klauzulą: „Poufne – do użytku wewnętrznego”

Milczący, a zarazem bardzo silny nacisk Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego na pion polityczny w wojsku budził u tych ludzi prawdziwy lęk przed represjami za jawne praktyki religijne.

O skali tego lęku świadczą słowa oficera wychowawczego (dawniej politycznego) pułkownika Zbigniewa B., jakie usłyszałem jeszcze w 1995 r. przed rozpoczęciem badań religijności żołnierzy w COSz NJW MSW w Katowicach: „Cokolwiek ci wyjdzie, mamy prze... [tu padło mocne żołnierskie słowo], bo jeżeli badania wyjdą dobrze, to nam zarzucą, że się tylko modlimy, a nie szkolimy; a jeżeli wyjdą źle, to nam zarzucą, że dalej indoktrynujemy. Jestem przeciwny” Ks. prof. W. Piwowarski jako wielki patriota, darzący ogromną sympatią żołnierzy Wojska Polskiego, żywo interesował się problemami armii i mobilizował mnie ostro do pracy oraz cieszył się ogromnie, gdy udało mi się ostatecznie pokonać wszystkie trudności związane z przeprowadzeniem badań postaw światopoglądowych naszych żołnierzy.

Burzliwy okres transformacji ustrojowej naszego państwa w latach dziewięćdziesiątych wciągał coraz bardziej Księdza Profesora, który swoją bezkompromisową postawą piętnował wówczas rodzące się społeczne struktury

grzechu i domagał się jawności życia politycznego oraz poszanowania wartości podstawowych narodu, a także lustracji i dekomunizacji wszystkich sektorów życia społecznego. Szczególnie drażniła Księdza Profesora nacechowana obłudą postawa ówczesnych „przefarbowanych” elit politycznych, które często określały siebie jako „niewierzący i praktykujący”

Taka postawa znanego, cenionego i szanowanego uczonego, jakim był ks. prof. Władysław Piwowarski, budziła ostry sprzeciw i chęć odwetu ludzi z dawnego aparatu bezpieczeństwa, którzy tak naprawdę nigdy nie przestali „pracować” Odtajnione ostatnio przez IPN akta IV Departamentu MSW ukazują, że już w 1973 r. w strukturach tego departamentu powołano samodzielną Grupę „D” Założycielem Grupy „D” był Konrad Straszewski, a jej celem było centralne koordynowanie działań specjalnych, dezintegracyjnych w Kościele.

W miarę nasilania się walki z Kościołem działania operacyjne tej grupy zwiększyły się do tego stopnia, że w czerwcu 1977 r. Grupa „D” została przekształcona w Wydział VI Departamentu IV MSW.

Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa z tego wydziału dokonywali wielu brudnych prowokacji wymierzonych przeciwko zasłużonym ludziom Kościoła, nie oszczędzając nawet Ojca Świętego Jana Pawła II. Specjalna operacja mająca na celu skompromitowanie Papieża nosiła kryptonim „TRAMP”

Z raportu Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Spraw Badania Działalności MSW, powołanej w 1990 r., dowiadujemy się, że zadaniem Komórki „D” Służby Bezpieczeństwa było „pogłębianie tendencji odśrodkowych wśród duchowieństwa; osłabienie autorytetu czołowych przedstawicieli hierarchii; wysyłanie listów anonimowych autoryzowanych oraz wykorzystanie spreparowanych informacji do osiągnięcia założonych celów; wykorzystanie osób występujących ze stanu kapłańskiego i seminariów duchownych do kompromitowania stosunków panujących w Kościele; opracowywanie pism i rysunków szkalujących księży i inne osoby z nimi związane; tworzenie grup kontestacyjnych kontrolowanych przez pion IV; tworzenie grup przestępczych działających w czasie trwania pielgrzymek, dokonujących pobić, zniszczeń, odurzeń środkami narkotycznymi”

Nic więc dziwnego, że postać ks. prof. Władysława Piwowarskiego, znakomitego uczonego i wychowawcy wielu pokoleń młodzieży akademickiej o zdecydowanych poglądach prawicowych, musiała być przedmiotem długofalowych działań operacyjnych SB.

Jestem przekonany, że ogrom duchowych cierpień, których byłem świadkiem, i straszny kielich goryczy, który misternie przygotowano Księdzu

Profesorowi pod koniec jego życia, był okrutną i wyrafinowaną formą represji.

Szczególnie bolesnym dramatem jest fakt, że ostateczne mechanizmy zniszczenia Księdza Profesora uruchomiono już w III RP, której całym sercem i umysłem był oddany.

Marek Lasota z Oddziału IPN w Krakowie pisał: „Niestety czytając ten materiał [Sejmowej Komisji z 1990 r.] i obserwując w ostatnich latach wydarzenia i niektóre publikacje dotyczące polskiego Kościoła, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż duch Grupy «D» ma się dobrze i nie zamierza odejść w niebyt”¹

Pozostaje zatem pytanie, ilu ludzi jeszcze ten duch zatruje życie.

¹ „Gość Niedzielny” z 29 IX 2002 r.